Kuryer Poznański.

No. 142. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 24 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się **1 lipca.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościanskich** 4 marki 50 fen., które się **wpłatą pocztową** wprost do **Administracyi** (a **nie** do Redakcyi) najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 24 czerwca.

Jak już wiadomo czytelnikom naszym, rozpoczęło francuskie Zgromadzenie narodowe w poniedziałek rozprawy nad pierwszą z trzech „uzupełniających“ ustaw konstytucyjnych, nad ustawą tyczącą się wzajemnego stosunku władz publicznych. Republikańska lewica, któréj chodziło przedewszystkiem o ostateczne ukonstytuowanie bądź co bądź republikańskiéj formy rządu, postanowiła, pomimo, że się ustawa ta nie zupełnie z jéj przekonaniami zgadzała, wcale przy rozprawach nie zabierać głosu. Nie mogła jednak nakłonić do równej powściągliwości lewicy skrajnéj; przeciwnie, pp. Louis Blanc i Madier de Montjau poddali przepisy ustawy owéj najzjadliwszéj krytyce, mieniąc rzeczpospolitą z podobnym konstytucyjnym przyborem gorszą jeszcze od saméj monarchii. Przemówienie takie przyjęła skajna prawica głośnemi oznakami zadowolenia, jako wyraz otwartego przynajmniéj przekonania, które i u przeciwnika zasługuje na uznanie. Republikańska lewica wysłuchała gorzkiéj nauki w ponurém milczeniu. Przy dalszych, wtorkowych rozprawach nad owym projektem do ustawy wystąpił minister Buffet przeciw wczorajszym wywodom mowców z skrajnéj lewicy. Dowodził on, że zasady zawarte w projekcie zgadzają się najzupełniéj z programem. wypowiedzianym przez obecne ministerstwo, z programem, przeciw któremu przy zakreśleniu jego otwartém nikt nie wystąpił. Każdego czasu gotów jest gabinet i teraz jeszcze odpowiedzieć na wszelką interpelacyą względem tego programu, lecz uważa za niestósowne, by zaczepki podobne przy rozprawach właśnie nad ustawami konstytucyjnemi czyniono. Co się tyczy atrybucyi, przyznawanych w niniejszéj ustawie prezydentowi rzeczypospolitéj, są one tak szczupłych rozmiarów, że o dalszém ich ograniczeniu mowy być nie może. Po ministrze zabrał głos sprawozdawca komisyi pan Laboulaye i oświadczył, że naglącym obowiązkiem każdego dobrego obywatela jest skupiać się około rządu republikańskiego, jedynie na teraz możliwego. Przeciw ustawie zabrał następnie w namiętny sposób głos deputowany du Temple z skrajnéj prawicy. Ponieważ mówca pokilkakrotnie zaczepił marszałka-prezydenta, powołał go marszałek Zgromadzenia dwa razy do porządku, aż wkońcu głos mu odebrał wśród burzliwego hałasu. — Słychać, że oświadczenie pana Buffet wywołało zaniepokojenie pewne u różnych frakcyi lewicy, mianowicie téż u lewicy republikańskiéj, bo sobie je tak tłómaczą, jakoby rząd nie akceptował proponowanych przez komisyą zmian w projekcie.

Na wczorajszém posiedzeniu przyjęła belgijska Izba reprezentantów projekt do prawa pod nazwą Duchesne 75 głosami przeciw 6 tylko. Jest to wielki tryumf dla zagranicznéj polityki Niemiec.

Na teatrze wojny domowéj w Hiszpanii chwieje się szala powodzenia raz na tę, to znów na tamtę stronę. Jak z madryckich donoszą źródeł, miała się twierdza Miravet poddać wojsku króla Alfonsa na łaskę i niełaskę; — za to napadnięty został oddział alfonsystowski pod jenerałem Loma w okolicy Tafalla przez przeważne siły karlistów. Karlistowskie oddziały pojawiają się także dość licznie w Marcadillo, a w pobliżu Vittorii rozłożyli się karliści w pobliżu wojska alfonsystów.

Rząd kantonu solurskiego w Szwajcaryi zakazał pod grozą kary katolickim księżom kantonu wszelkiego znoszenia się urzędowego z Arcybiskupem Lachat.

Prov. Corresp. donosi, że pruska ustawa o zarządzie katolickich majątków kościelnych otrzymała sankcyą królewską i niebawem zostanie ogłoszoną.

Namiestnik Galicyi, hr. Gołuchowski, przychodzi zwolna do zdrowia i zdaje się, że niebezpieczeństwo już usunięte.

We wtorkowym numerze Gazety Toruńskiéj czytamy na początku przeglądu politycznego, co następuje:

Korespondencya z p. Massenbachem jako rządowym administratorem archidyecezyi wielkopolskich staje się dla strony rządowéj coraz to jawniéj miarą mniejszéj lub większéj uległości ustawom kościelno-państwowym i tym pretensyom władz świeckich, które stanowią jądro polityki niemieckiéj. Z tryumfem téż podnoszą teraz pisma niemieckie doniesienie Ostsee Ztg, że liczba tych duchownych po parafiach wielkopolskich rośnie z dniem każdym. Początkowo ledwo który zdobył się na tę odwagę, dziś już nie 20—30 lecz około 100 ma być proboszczów, którzy z komisarzem rządowym komunikują się regularnie.

Ponieważ Gazeta Toruńska doniesieniu Ostsee Ztg nie zaprzeczyła, widzimy się zmuszeni rzecz tę podnieść i oświadczyć, że Ostsee Ztg, jakkolwiek organ ten w bliższych z policyą tutejszą zostaje stosunkach, fałszywą wiadomość w obieg puściła. Liczba duchownych korespondujących z komisarzem rządowym zawsze była niewielka w archidyecezyi poznańskiéj i jak się zdaje nie przechodziła 40. Owóż po ogłoszeniu Encykliki papiezkiéj liczba ta znacznie się jeszcze zmniejszyła. W samym Kuryerze były wzmianki o mniéj więcéj 10 księżach, którzy od chwili, jak się ukazała Encyklika, korespondować przestali.

Znajdujemy w tutejszych niemieckich dziennikach wiadomość, że proboszcz Weiss z Kuczkowa pod Pleszewem napisał do pana naczelnego prezesa, iż się bezwarunkowo prawom majowym poddaje; dzienniki te nadmieniają jeszcze, że piętnastu duchownych z téj okolicy koresponduje z król. zarządzcą dyecezyi. (Diöcesan-Vervalter). Ma być zapewnie: zawiadowcą majątku dyecezalnego; ale o to mniejsza. Nie umiemy powiedzieć, czy wieść o księdzu Weisie jest prawdziwa; w każdym razie jedno lub kilka odstępstw nie ma wielkiego znaczenia. Korespondentów naszych z tamtych stron upraszamy, ażeby nam zechcieli o księdzu Weisie i o tych rzekomych korespondentach pana Nollau coś bliższego donieść. Mówimy pana Nollau, bo dekanat Pleszewski należy, jak wiadomo, do archidyecezyi gnieźnieńskiéj.

W Żabikowie, jak się dowiadujemy, oczekują przybycia wysokiego gościa z Berlina, który podobno naocznie chce się o stanie Szkoły rólniczéj przekonać. Rozkaz cofnięcia reskryptu pana naczelnego prezesa wyszedł, jak oświadcza dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg, nie od pana ministra rólnictwa, ale od pana ministra spraw wewnętrznych, jako najwyższéj władzy policyjnéj w monarchii. Uczniowie Szkoły są w komplecie, oczekując z spokojem wypadku śledztwa.

Kto rzeczy trzeźwiej osądził?

Kiedy czytamy artykuły liberalnych dzienników niemieckich o obecnéj walce kościelnéj, uderza nas w nich pewność siebie obok ironicznych przycinków do katolików, zwłaszcza polskich. Tym, co nie znają przeszłości, zdawaćby się mogło, że Niemcy widzieli od samego początku rzeczy tak, jak są, że wszystko obrachowali, wszystko odgadli i że nie doznali zawodu, a że Polacy zamykali oczy na rzeczywistość, łudzili się, durzyli jedni drugich i w końcu w wielkie popadli rozczarowanie. Otóż nie dla zaspokojenia naszéj miłości własnéj, ale dla dostarczenia czytelnikom naszym sposobności do rozpatrzenia, jak było w istocie, odzywamy się, żeby postawić twierdzenie, iż wszystko ma się na odwrót i że właśnie z naszéj strony przewidziano i obliczono co nastąpi, a ze strony niemieckiéj bawiono się w urojenia, które dziś doprowadziły tylko do większéj niecierpliwości i większéj drażliwości a kiedyś, może jeszcze nie prędko, rozczarowanie spowodują.

My od pierwszéj chwili téj ciężkiéj walki kulturnéj jęliśmy powtarzać i upominać, że się zanosi na wojnę straszną i długą i że się trzeba uzbroić w odwagę i wytrwałość. Za każdą nową ustawą, za każdym nowym ciosem wymierzonym przeciw Kościołowi naszemu twierdziliśmy, że to dopiero początek, i wołaliśmy, że wszystkie owe wysilenia nie poradzą i że ci, co będą chcieli zgnieść opór, zmuszeni zostaną domagać się więcéj i coraz surowszych praw i rozporządzeń. To samo do dziś dnia powtarzamy z najgłębszego przekonania, utrzymując raz, że nam jeszcze wiele wycierpieć przyjdzie, powtóre, że kulturnicy nie podołają zadaniu, jakie wzięli na barki swoje. A cóż przeciwnicy nasi, politycy i dziennikarze? Oni długo zaręczali, że byle tylko stawić się ostro, duchowieństwo się nagnie, że wierni są obojętni i że skoro

---

10

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 141.)

XIV.

Mój domek. Nikołka.

We wszystkich miastach rosyjskich zatém i w Solwyczegodzku domy budowane bywają wśród ogrodów i są jedne od drugich ogrodami oddzielone. Niektóre z nich są bardzo obszerne, to téż chociaż miasta są mało ludne, rozległość ich jest znaczna. Wejście do każdego domu bywa zawsze z podwórza. Nie trzeba myśleć, że w ogrodach znajdują się drzewa lub krzewy; to po prostu kawałek pola, na którém sieją zboże, lub sadzą marchew albo kartofle. Żadne owocowe drzewo z powodu srogości klimatu utrzymać się tam nie może, z krzewów ogrodowych tylko jedna czerczucha i to skarłowaciała, przyczepi się czasami do ściany, ku południowi wystawionéj. Nic téż smutniejszego, jak widok tych miasteczek i wiosek ogołoconych z wszelkiéj zieloności, regularnie z udowanych wzdłuż drogi błotnistéj, pozbawionych wszelkiéj poezyi i uroku, cechujących nasze zioła.

W drugim roku mego wygnania kupiłem sobie domek, składał się on z trzech pokoi, kuchni, sionki, spiżarni. Pod kuchnią była piwniczka, a wszystko doskonale położone, była przy tém komórka na drzewo i lodownia. Tam przy każdym niemal domu jest lodownia; na wiosnę napełnia się ją śniegiem i mocno go ubija; zwykle śnieg ten trwa przez całe lato. W jesieni resztę śniegu się wyrzuca, zapala się w niéj ogień, aby ją osuszyć, przewietrza się dni kilka, a na zimę służy za piwnicę, w któréj przechowują się kartofle do sadzenia. Domek mój był w narożniku; frontem obrócony na plac i jezioro, drugą stroną na ulicę. Stan jego, kiedym go nabył, był zupełnie dobry; miał w oknach szyby ze szkła, piece nowe, ściany świeżo oklejone papierowemi obiciami. Wystawiony na południe, był wcale ciepły, przytém należało doń z pół morgi gruntu, bardzo dobrze ogrodzonego. Skarb ten dostał mi się za ośmdziesiąt rubli; podatku trzeba było płacić dwa czy trzy złote rocznie. Dawny jego gospodarz musiał nagle wyjechać; za co bądź zatém zmuszony był dom swój sprzedać. Na szczęście miałem wtedy trochę gotówki, zgoda prędko nastąpiła i pierwszy raz w życiu stałem się posiadaczem nieruchomości. Meble kupiłem w części od mego poprzednika, łóżko i kanapkę miałem już, naczynia kuchenne i stołowe oraz samowar musiałem sobie również kupić, tak, że wszystkie wydatki do stu rubli dochodziły. Ale nie na tém koniec. Tam jest zwyczaj, że wprowadziwszy się do nowo kupionego domu, trzeba wyprawić ucztę, tak zwane nowosielie, nowosiedliny, i sprosić wszystkich znajomych. Każdy zaś z gości lub z osób przychylnych przysyła tego dnia rano ładne ciasto lub pirog. Musiałem i ja poddać się temu obyczajowi, co prawda, pół śpiżarni zapakowałem rozmaitego rodzaju pieczywem, ale kieszeń moja zubożała o przeszło 50 rubli.

Bardzo byłem kontent z mego nowego nabytku. Ogród uprawiałem lepiéj, niż go dotychczas uprawiano, bo wiedziałem, że i na drugi rok będę go obsiewał; przesadzałem drzewka koło płotu, pod dwoma czerczuchami, które rosły na dziedzińcu, urządziłem altankę ze stołem i darniowemi ławkami. Tak mi się mój domek podobał, żem go ciągle przystrajał. Nie przewidywałem wtenczas, że tak prędko będę zmuszony porzucić go i znowu tułaczkę rozpocząć.

Żyliśmy w tym domku razem z moim chłopakiem Nikołką, który przez te półtora przeszło roku zmężniał i wyrósł bardzo; nic w tém dziwnego, bo u mnie miał utrzymanie dobre, jadał to samo, co ja, a pracy wielkiéj nie było. Miał on wtenczas lat czternaście, uczciwości był nieposzlakowanéj. Wszystko, co było moje, on nazywał nasze. Jeżeli pieniądze otrzymałem z domu, to mówił: dostaliśmy grosza. Sam z natury był oszczędny, więc i naszego oszczędzał. Do służby wprawił się dobrze, umiał i obiad zgotować nie zły, a do mnie bardzo się przywiązał. Ciągle mnie tylko prosił, żebym go zabrał z sobą do Polski, skoro mnie uwolnią, co z chęcią mu przyrzekłem, i byłbym mu dotrzymał, gdyby było przyszło do tego.

W rok nie spełna po kupnie domu, wybierałem się dnia jednego na polowanie, było to na początku lipca. Miałem wyjść dopiero po południu a na drugi dzień wrócić. Rano przyniósł mi sługa pocztowy uwiadomienie, ze przyszło mi pocztą 300 rubli, będzie to moja półroczna pensya powiedziałem sobie. Po obiedze poszedłem po pieniądze, a wróciwszy do domu, zastałem już dwóch naszych, z którymi razem miałem polować. Pieniądze włożyłem do stolika przy Nikołce, klucz mu oddałem, przykazawszy dobrze pilnować, sam z towarzyszami ruszyłem w drogę.

Zamiast na drugi dzień, wróciliśmy dopiero dnia trzeciego w nocy, bo zwierzyny było dużo. Dochodząc do domu spostrzegłem światło. Zbliżyłem się i przez niedomkniętą okiennicę, widzę mego Nikołkę leżącego na stole, a obok niego siekiera i paląca się świeca. Zasztukałem do drzwi i dałem się poznać, ale długa chwila minęła, zanim chłopak drzwi otworzył, a pierwsze jego powitanie było:

— Jakże téż baryń mógł mnie tak samego z pieniędzmi zostawić; ja juz trzecią noc nie śpię a tylko leżę na stole i ciągle pilnuję, żeby kto nas nie okradł i siekierę sobie przyładowałem, żeby w razie napaści módz się bronić.

Poczciwy chłopak, a jaki straszny był jego koniec!

Pieniądze, których Nikołka tak wiernie pilnował, były ostatnie, które mi regularnie z domu przyszły... ale o tém potém; teraz chcę skończyć historyą Nikołki.

Półtora roku po tém zdarzeniu musiałem rozstać się z tym wiernym sługą; nie miałem mu czém płacić, nie mogłem go odziewać, nie miałem mu dać czego jeść; chciał on pomimo to zostać koniecznie przy mnie, byłem go tylko karmił, ale rzeczywiście nie byłem w stanie tego uczynić; dla siebie jednego ledwo mogłem wystarczyć. — Ze łzami w oczach pożegnałem Nikołkę, który się zanosił od płaczu. Przyjął on służbę u doktora z Ustryrolska, — i materyalnie położenie jego się poprawiło, ja płaciłem mu tylko rubla miesięcznie, tam dostawał pięć.

Minęło lat kilka, Nikołka doszedł do lat 20, musiał wrócić do Solwyczegodzka i stanąć do miary. Kilka miesięcy przed poborem przyjechał on rzeczywiście, lecz już nie ten sam, którego dawniéj znałem. Pozawierał przyjaźnie najzgubniejsze, do szynku ciągle zaglądał, — a jak był u mnie, nigdy kropli wódki nie skosztował. — Nagle rozchodzi się rano wieść po mieście, że stróża jednéj z cerkwi i jego żonę, w nocy zamordowano, a cerkiew złupiono. Tegoż dnia schwytano winnych, było ich dwóch, a jednym z nich był Nikołka!!

Kilka razy odwiedziłem go w więzieniu; pierwszy raz nie chciał wyjść do mnie; drugim razem namówił go smotrytiel, żeby się zemną widział. Jak przyszedł rzekłem do niego:

— Czy to prawda? czy to może być? z twoich ust chcę się tego dowiedzieć, inaczéj wiary nie dam.

— Tak, baryń, — odpowiedział.

— Ale co cię spowodowało?...

— Sut'ba (przeznaczenie), ale niech baryń o tém nie mówi, bo odejdę.

Widziałem go jeszcze kilka razy, ale nic mi nigdy nie chciał powiedzieć o téj strasznéj zbrodni.

Wyrok prędko zapadł. Był wystawiony na szafocie, piętnowany, dostał dziesięć pletni (od 15 najsilniejszy człowiek umiera), i zesłano go na wieczne czasy do ciężkich robót.

Dziś jeszcze, opisując to zdarzenie, nie mogę sobie wytłómaczyć, jakim sposobem z tak uczciwego, łagodnego, spokojnego chłopca, mógł wyrość taki straszny zbrodniarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jedni i drudzy ujrzą niebezpieczeństwo grożące materyalnym interesom, zachwieją się i ustąpią. Już naprzód szydzono z tych, co się trzymali silnie, póki nic nie groziło, a gotowi są jakoby kapitulować z obawy o kieszeń własną.

Któż się tu omylił, kto przerachował? My, cośmy mówili na początku, powtarzamy i teraz, a przeciwnicy nasi, którzy liczyli na skuteczność pierwszych, drugich i trzecich środków i za każdym razem zaręczali, że im wystarczą te, o które wnoszą, muszą obecnie przyznać, że się przerachowali. Chociażby się nie przyznali, fakta wyraźnie mówią. Oto i w ostatnim czasie ażalić nie powtarzano do sytości, że i najuporniejsi ustąpią wobec gróźb prawa o prestacyach rządowych. Usuwają kosz z chlebem, a czy słychać o odstępcach? Myśmy ciągle głosili, że nie trzeba przypuszczać złudzeń i że biorąc rzeczy po ludzku, nie można się spodziewać rychłéj zmiany. Ile z nas było, broniliśmy społeczności naszéj od urojeń i od fałszywych nadziei i staraliśmy się, aby widziała całą rozciągłość niebezpieczeństwa, całą doniosłość walki. Organa niemieckie długo nie dowierzały spokojnéj z naszéj strony determinacyi, długo ścigały nas przytykami odnoszącemi się do rzekomych illuzyi naszych. Dziś nie podobna, aby się nie przekonały, że, jeśli były urojenia, to nie po naszéj stronie.

Myśmy najusilniéj zalecali obronę bierną i drogę prawności, utrzymywaliśmy bez przerwy, że to jest jedyne pole, na którém chrześcianie niezwyciężony opór stawić mogą. Gdybyśmy nawet nie byli przekonani, że tak postępować należy tym, którzy szanują zasady i trzymają się zasad, to wystarczał dla nas przykład tego, cośmy widzieli w Warszawie przed 13 laty. Opór bierny a bohaterski niepokoił do najwyższego stopnia Moskali i już do rozpaczy przywodził ich dowódzców; gdyby byli wszyscy dochowali wierności temu pojęciu, które takie uniesienie w umysłach księdza Gratry, pana de Montalembert i innych wzniosłych umysłów wywołało, zwycięztwo byłoby niechybne; porwano za broń i sprawa upadła.

U nas, dzięki Bogu, uczucie religijne tak jest silne w ludzie i tak wszystkie jego myśli i chęci przenika, że nauka o biernym oporze została powszechnie zrozumiana i przeszła, można powiedzieć, w krew katolickiego społeczeństwa. Wyjątki bardzo nieliczne, jakie się tu i owdzie zdarzyły i jakie zasmuciły wszystkie warstwy ludności (a ileżbyśmy na wytłómaczenie zajść w Książu i Płużnicy powiedzieć mogli) uwydatniają jeszcze bardziéj regułę, któréj się ogólnie u nas trzymają.

Politycy i dziennikarze, widząc, że rzeczy, które najsilniéj obchodzą katolików, nie wywołują rozruchów i do gwałtów nie popychają, zaczęli powtarzać z radością, że lud jest obojętny, że z księżmi nie trzyma i że okaże się powolny na głos władzy świeckiéj. Urągano nawet naszym rzekomym zawodom i wtedy, kiedy radowaliśmy się z roztropności, zacności i chrześciańskiego usposobienia naszych mieszczan i włościan, powtarzano nam, że chłodne i obojętne usposobienie warstw najniższych mięsza wszystkie nasze rachuby i że ubolewamy nad tém, iż aresztowania, zamykanie kościołów, zabór majątku kościelnego, procesa wrzawy ulicznéj i zgiełku nie wywołują.

Nie myśmy się omylili w rachubie, ale ci, co mniemali, że tak łatwo poradzić wierze zakorzenionéj od wieków i która, jak stanowi miazgę życia indywidualnego, tak przeniknęła wszystkie czynniki społeczne i zrosła się ściśle z obyczajem narodu. Uroczystości pobożne, obchody wspólne, oktawa Bożego Ciała i Jubileusz a teraz wiece katolickie pokazują dowodnie, czém jest lud polski i jak pojmuje powinność swoją.

Mimo wszystkich poniżeń, upokorzeń i dolegliwości, na jakie narażeni jesteśmy, przedstawiamy dziś światu widok miły ludziom szlachetnym na ziemi i Aniołom w Niebie; bo spokojnie, odważnie i wytrwale, bez gorączkowych uniesień i bez tych urojeń, któremi pycha rozum zaciemnia, trzymamy się chorągwi biernego oporu. Byleśmy tylko dotrwali, zwyciężymy nieochybnie. Najniebezpieczniejsze są dla nas z jednéj strony porywy gwałtowne, z drugiéj tchórzostwo i małoduszność. Otóż nie pozwólmy żadnéj słabości wziąść góry nad postanowieniem naszém. Znajdujemy się we właściwéj kolei, nie dajmy się z niéj wyrzucić.

Nie ma teraz mowy o żadnych układach, bo dziś strona silniejsza nie zgody pragnie, tylko poddania się wymaga. Kościół jest zawsze gotów do przyzwoitéj i uczciwéj zgody, ale trzeba, aby druga strona stała o tę zgodę, dziś w obozie liberalnym nikt o zgodę z Rzymem niedba. Układy staną się podobne dopiero po jakiém wielkiém przejściu, po jakiém nadzwyczajném wstrząśnieniu.

Historya niech i dla nas będzie mistrzynią życia; jéj pochodnia niechaj rozświeci przyszłość naszą. Przypatrzmy się: kiedy we Francyi zaprowadzono konstytucyą cywilną kleru, z którą dzisiejsze ustawy tyle mają podobieństwa, zaręczano, że wszystko skończone; w trzy lata późniéj przyszło do zamknięcia kościołów i obalenia wiary chrześciańskiéj, a znaczna liczba księży obłąkanych fałszywą filozofią i miękkością życia znarowionych odstąpiła Kościoła i przystała do nowego porządku rzeczy. Nie rozbroiło to nieprzyjaciół, ścigali zawzięcie opornych, mordowano ich, gilotynowano, posyłano na pontony, wywożono w strony odległe. I na czémże się skończyło? Po dziesięciu latach Napoleon zawarł konkordat z Papieżem i na czoło Kościoła wrócili nie Biskupi konstytucyjni i księża odstępcy, tylko wierni i wypróbowani słudzy Kościoła; a jeżeli z tamtych pozostał kto na miejscu, to musiał błędy odwołać i naprawić zgorszenie.

To samo stanie się i w Niemczech, kiedy — nie wiemy. Prawdopodobnie prędzéj już naówczas, bo i w duchowieństwie i wśród wiernych widzimy więcéj siły i więcéj zrozumienia, jak się prawdy broni i jak się służy prawdzie. Katolicy francuscy probowali powstań, chwytali za oręż, dziś tego nikt nie uczyni. Dziś wszyscy oglądają się za prawem i pojmują, że najlepszą, niezwyciężoną bronią cierpliwość.

Spokojnie to wypowiadamy a jakeśmy dotąd trzeźwo wszystko brali i trzeźwo rozumieli wszystko, o wiele trzeźwiéj od przeciwników naszych, tak i nadal postaramy się zachować jasność sądu, obok posłuszeństwa władzy duchownéj, siłę postanowień i wierności drodze, którąśmy z rozmysłem obrali.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z miasta, 24 czerwca.
(Dwa towarzystwa.)

(a) Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe zamierza urządzić zabawę roczną w parku Wiktoryi i to w dzień św. Piotra i Pawła. Członkowie komisyi długo się wahali, zanim na ten dzień się zgodzili i tylko wzgląd na to, że niedziele aż późno w lipiec są po części zajęte przez inne towarzystwa, po części téż muzyki nasze wychodzą z miasta, że wreszcie właściwa zabawa dopiero w czasie poniesżpornym się rozpoczyna, spowodował ich do obrania dnia tego. Program tak jest urządzony, że właściwa zabawa rozpocznie się dopiero około godziny 6 koncertem, danym przez jednego z naszych śpiewaków, znanego już szerszéj publiczności. Wykonane będą: „Maritana“ Trosdela, Arya z „Żydówki“ i Polonez Komorowskiego: „Chociaż to życie idzie po grudzie“ z towarzyszeniem orkiestry. Zabawa będzie skromna, jak na dzisiejsze czasy przystoi.

W niedzielę 4 lipca będzie zabawa także w parku Wiktoryi Towarzystwa Przyjaciół muzyki. Niejeden może się zdziwi, gdy o tém towarzystwie przeczyta, bo dotąd w pismach publicznych wzmianki jeszcze o niém nie było. O ile mi wiadomo, towarzystwo to umyślnie unikało rozgłosu, aby nie iść drogą tylu innych towarzystw, które powstawały z wieńcem chwały, praenumerando na głowę włożonym, a kończyły w krótkim czasie bez śladu. „Towarzystwo Przyjaciół muzyki“ istnieje już od przeszło 4 miesięcy, coraz się wzmaga i liczy obecnie przeszło 80 członków. Zadaniem jego jest praca nad podniesieniem muzyki polskiéj w ogóle, to téż towarzystwo pracuje w tych kierunkach: 1. kształci członków w grze orkiestrowéj; 2. w śpiewie; 3. w teoryi muzycznéj, rozpoczynając od elementarnego poznawania nut. Na trojakie te ćwiczenia poświęcone są trzy wieczory tygodniowo. Z początku zdawało się, że zadanie zbyt jest olbrzymie, a siły nasze do jego pokonania za słabe, tymczasem skutek okazał, że przy mocnéj woli i wytrwałości wszystkie przeciwności dadzą się zwyciężyć, a zapał tak się wzmógł, że nie jeden, który muzykę dawno był zarzucił, wydobył z kąta zakurzone skrzypki i rozpoczyna ćwiczenia na nowo i tak w śpiewie, jak i w orkiestrze liczni amatorowie biorą udział, którzy nie są członkami. W orkiestrze gra 12 skrzypiec, 2 altówki, wiolonczela i kontrabas, nadto flet i waltornie i inne dęte instrumenta dobrane być muszą z orkiestry wojskowéj. Ponieważ teraz nie jest pora koncertów, przeto obrało sobie towarzystwo tak zwaną majówkę na sposobność popisania się przed szerszą publicznością. Celem téj majówki nie tak jest zabawa, chociaż i téj nie zabraknie, jak raczéj sprawozdanie z dotychczasowych czynności towarzystwa, czyli po prostu złożenie pierwszego egzaminu przed publicznością. To téż główną częścią zabawy będzie koncert, w którym wydział wokalny wykona kilka śpiewów na męskie głosy z towarzyszeniem muzyki dętéj, oraz popis wydziału instrumentalnego wykonaniem następnych utworów: Uwertury z „Białéj Damy“, daléj Symfonii Heydena w Gdur i wielkiéj koncertowéj uwertury Kueffnera w Cdur. Spodziewać się należy, że poznawszy owoce pracy towarzystwa, publiczność nasza mniéj będzie obojętną na rozwój towarzystwa i pracę jego około podniesienia muzyki.

Września, 23 czerwca,
(Termin o słuchanie spowiedzi na odpuście)

(A.) Przed kratkami tutejszego sądu powiatowego stawali w dniu dzisiejszym proboszczowie ks. szambelan Piątkowski z Winnéjgóry, ks. Hemerling z Brzostkowa i ks. Kośnicki z Dębna, oskarżeni przez król. prokuratoryą, że w dniu 6 kwietnia r. b. słuchali spowiedzi w kościele czeszewskim, pomagając tamtejszemu proboszczowi ks. Kowalskiemu w czasie wielkanocnéj spowiedzi.

Prokuratorya zawnioskowała dla ks. Humerlinga, który i Komunii św. udzielał, 30 marek, dla drugich dwóch 20 marek grzywien, lub odpowiedniego więzienia. Po przeczytaniu oskarżenia zabrał głos w imieniu oskarżonych rzecznik pan Thiel i wyłożył tak jasno i tak przekonywająco bezpodstawność oskarżenio, że zbił punkt po punkcie takowe tak dosadnie, że jesteśmy przekonani, iż gdyby nawet która z niższych instancyi miała skazać oskarżonych, niezawodnie trybunał uwolni ich, albo pan Falk będzie się musiał postarać jeszcze o inną deklaracyą, mocą którejby księża w swoich parafiach byli internowani.

Paragraf 23 praw majowych, na którym się opierała król. prokuratorya, oraz paragraf 2 deklaracyi tychże praw najwyraźniéj, — co z motywów wypływa, chciał tylko zagrodzić „nieprawnemu“ obejmowaniu urzędu duchownego, które po emanacyi praw majowych w ten sposób nad Renem, jak motywa opiewają, obchodzono, że proboszcz prywatnie przyjmował sobie na mocy kontraktu księdza, który nie był zatém przez władzę duchowną posłanym ani naznaczonym, a zatém nie podlegał karom w paragrafie 23 naznaczonym. — Taka pomoc zaś chwilowa, która nie jest obejmowaniem urzędu, jest i teraz dozwolona, co każdemu się wyjaśni po przeczytaniu paragrafów 1, 2 i 3 ustawy z dnia 11 maja 1873 i deklaracyi téjże z dnia 21 maja 1874, z których wypływa, że odnośne paragrafy mają na celu tylko obsadzanie, resp. zastępstwo w urzędach duchownych, które zawakowały po ogłoszeniu praw majowych. Z motywów w deklaracyi najwyraźniéj się okazuje, iż przez ową pomoc „Hülfeleistung“ rozumieć należy stałą. a nie do pojedyńczych przypadków.

Lecz gdyby nawet tak prawo z dnia 11 maja 1873, jak i deklaracya z 21 maja 1874 miały się do takiéj jednorazowéj pomocy duchownych odnosić, to jednak, ponieważ wspomnione prawa nie znoszą nigdzie wyraźnie dawniejszych przepisów, takowe zatém mają jak dawniéj, tak i dzisiaj walor prawny, a opiewają w paragrafie 68 część II tytuł 11 prawa krajowego, że „stósunki i prawa pojedyńczych duchownych jedynie wedle prawa kanonicznego się normują“, które najwyraźniéj księżom w całéj dyecezyi a nawet, jak w naszéj, skutkiem rozporządzenia ks. Arcypasterza z dnia 3 listopada 1867 w obudwóch dyecezyach słuchania spowiedzi pozwala.

Wreszcie i prawo majowe w paragrafie 509 l. c. pozwala miejscowemu księdzu przedsiębrać czynności duchowne ku wyręczeniu drugiego, jeśli tylko do tego jest kanonicznie uprawnionym. Tego paragrafu nie zniosła deklaracya, a przynajmniéj o jego zniesieniu nie wspomniała.

Zgromadzeni na sali księża i publiczność słuchali z natężoną uwagę wywodu obrońcy, którego żałuję, że w całości podać nie mogę. Sąd zaś wyszedłszy na ustęp, po długiéj naradzie odroczył publikacyą wyroku na tydzień.

W każdym razie kwestyą tę zasadniczą powinno się dla wyjaśnienia lub wreszcie nowéj deklaracyi koniecznie przez wszystkie instancye przeprowadzić.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Ministerstwo wyznań, oświecenia i spraw lekarskich ogłasza, że dotychczasowy nauczyciel gimnazyalny i komisoryczny powiatowy inspektór szkólny Dr. H. Niedenführ w Raciborzu zamianowany został powiatowym inspektorem szkólnym w obwodzie rejencyi opolskiéj.

* **Sp. Antoni Koczorowski** †. Jak nam wczoraj doniesiono umarł w Jasieniu pod Czempiniem pan Antoni Koczorowski, zacny i zasłużony obywatel. Nieboszczyk, ożeniony z córką jenerała Turny, długie lata na polu obywatelskiém pracował. Gospodarz rządny nic nie uronił z fortuny, którą mu wydzielili rodzice. Zawsze gotowy na usługi kraju i ziomków, gorliwie do wszystkich robót publicznych rękę przykładał. Jego skromność, dobroć i czynność jednały mu serca bliższych i dalszych. Ojczyznę kochał gorąco a zarazem wszystkie obowiązki religijne przykładnie wypełniał. Trzy córki wydał za panów: barona Graeve z Borku, Ign. Raszewskiego i Józefa Lipskiego i doczekał się licznych wnuków. Od lat kilku tknięty paraliżem nie ruszał się z domu, gdzie go szanowna jego małżonka najtroskliwiéj pielęgnowała; do końca wszelako zachował umysł jasny i żywy interes do wszystkiego, co katolickie i polskie. Liczył 75 lat wieku. Jesteśmy przekonani, że i duchowieństwo i obywatelstwo licznie się zbierze, aby oddać ostatnią posługę starcowi, którego życie nieskazitelne i długa a uczciwa służba w kolei ciaśniejszych i szerszych obowiązków uznanie i uczczenie nakazują.

* **Wczoraj samo z siebie**, dla tego że nam datek nadesłano, otworzyliśmy składkę na tablicę nagrobkową dla ś. p. ks. kanonika Wojciechowskiego. Dziś do téj składki, o którą się już i w Kuryerze i w Orędowniku dopominano, wzywamy społeczność naszą, która wie dobrze o zasługach tego dostojnika i cześć głęboką dla jego pamięci wyznaje. I księża i świeccy pospieszą z ofiarami swemi, aby się choć w drobnéj cząstce uiścić z długu wdzięczności względem tego, który wychował znaczną część duchowieństwa naszego, przyczynił się do wzrostu zakładu panien Urszulanek, odsiedział długą karę więzienną w roku zeszłym i do końca wiernie Kościołowi i krajowi służył.

Dziś nadesłał nam na ten cel X. J. K. 10 marek. Ogółem wpłynęło zatém 13 m.

* **Redaktor „Kuryera“** p. Gruszczyński stawał wczoraj znów przed kratkami sądu kryminalnego oskarżony o dalsze kwitowanie składek „na koszta procesowe“ pisma naszego w nrach 108, 109, 110 i 111 z r. b. Król. prokurator wniósł o skazanie obżałowanego na 500 m. grzywien i na przekazanie uzbieranego funduszu 497 m. 13 fen. kasie ubogich miasta Poznania. Sąd zgodził się na ostatnie a p. Gruszczyńskiego skazał prócz tego na 200 m. grzywien, odnośnie 20 dni więzienia.

* **Podwieczorek** wczorajszy w ogrodzie willi Cegielskich udał się wybornie. Dość powiedzieć, że zebrano 177 talarów dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Bawiono się ochoczo. Byli prawie wszyscy, co przybyli ze wsi na uroczystości teatralne. Stroje były przepyszne. Uprzejmość i zwinność nadobnych pań, które rozdawały herbatę, ciasta i lody, wiele się przyczyniła do pomnożenia dochodu. Orkiestra z 30 muzykantów złożona przygrywała. Wszyscy podziwiali świeżość murawy, piękność kwiatów i w ogóle wspaniałość całego ogrodu. Pani doktorowa Sęcka wywiązała się doskonale z roli gospodyni.

* **Trzecie z rzędu przedstawienie** w nowym gmachu teatralnym przypadło wczoraj w udziale amatorom tutejszego Towarzystwa Młodzieży kupieckiéj pod kierownictwem wytrawnego w sztuce dramatycznej a powszechnie już znanego z wystąpień dawniejszych na scenie obywatela z prowincyi. Przyznać należy, że po powodzeniach dwóch poprzednich przedstawień amatorowie wczorajsi podwójnie trudne mieli zadanie, wszakże wywiązali się zeń tak zwycięsko, iż w końcu teatr grzmiał oklaskami zadowolenią całéj bez wyjątku licznie zebranéj publiczności. Już układ przedstawienia był bardzo zręcznie pomyślany, podczas gdy bowiem w pierwszych dwóch dniach dawano z całym przepychem sztukę przeważnie salonową, wczoraj ujrzeliśmy jako kontrast dwie komedyjki proste, rodzime, nie wymagające ani zbytku w toaletach, ani téj giętkiéj swobody, jaką tylko nadaje długie w wyższych towarzystwach obcowanie. Prócz tego przedstawienie wczorajsze nasuwało możność porównania z sobą dwóch utworów, z których pierwszy przed czterdziestu laty miał powodzenie a dziś już utonął niemal w niepamięci, drugi zaś jest owocem młodego pisarza, dzisiejszego ulubieńca polskiéj publiczności. Nie ulega wątpliwości, że palmę pierwszeństwa w tym razie każdy przyzna Aleksandrowi Fredrze nad Fryderykiem Skarbkiem. „Nieproszeni goście“ tegoż ostatniego jestto jednoaktowa komedyjka bez akcyi i bez żadnéj intrygi w zawiązaniu, a co jéj zdobyło zwolenników, to chyba prostota przedmiotu, żywcem z codziennego wyrwana z życia i kilka pięknych charakterów, malujących przedewszystkiém szczerą, niekłamaną dobroć serca naszego ludu.

Pani Stolnikowa, zacna ze wszech miar niewiasta, odziedzicza po mężu taki ogrom długów, iż jest narażona na utratę całego niemal mienia i to w chwili, gdy właśnie bogaty młodzian z okolicy, kochający jéj jedynaczkę, ma przybyć z swą rodziną w jéj dom na uroczysty obchód zaręczyn. Niecierpliwy Wacław przybywa przecież o jeden dzień już wcześniéj i zastaje matkę i córkę zapłakane, a od poczciwego Grzesia, parobczaka, dowiaduje się, że w domu przyszłéj teściowéj właśnie komornik wraz z nieubłaganym lichwiarzem Trybulskim, spanoszonym żydem, obkładają aresztem inwentarz i meble, mimo poświęcenia Grzesia, który własną chudobą chciał swéj dobréj pani okupić spokój. Z wrodzoną delikatnością, nie zdradzając się przed paniami ani słówkiem, że wie o wszystkiém, Wacław zaprasza do salonu Trybulskiego i daje mu rewers własny na sumę należącą mu się od Stolnikowéj. Rzecz się kończy odjazdem „nieproszonych gości“ i zaręczynami dwóch par: Heleny z Wacławem, i Grzesia z równie jak on do swéj pani przywiązaną Małgosią, kawiarką.

Przy takiéj prostocie przedmiotu niepodobna artystom najbieglejszym wywołać większego efektu na scenie. Jedyna postać Trybulskiego nastręcza nieco sposobności do odbicia typu shardziałego, brutalnego, o kamiennem sercu lichwiarza, co téż wszystko szanowny amator wczoraj wybornie uwydatnił. Reszta osób grała z swobodą i zjednała sztuce un succès d'estime.

O „Posażnéj Jedynaczce“ rozpisywać się nie będziem. Jest ona znaną wszystkim a nawet na niemieckich scenach zdobywa sobie uznanie. Tyle powiemy tylko, że wesołą komedyjkę tę odegrano wczoraj z takim humorem i werwą, iż salą trzęsła się od śmiechu i oklasków. Zaden fałszywy ton nie popsuł całości a „Szumbalińskiego“ tak znakomitego — mówimy bez przesady — nie widzieliśmy dotąd na scenie. Dzielnie dopomagał mu „Błażéj“, stary jego sługa, pp. „Henryk Marecki“ i burzliwy „Ratatyński“ z zazdrosną swą połowicą. Państwo „Gomojło“ byliby jeszcze więcéj wywołali efektu, gdyby sobie byli przyswoili śpiewny akcent litewski; panna „Kamilla“ bardzo wdzięczną i żywą była amazonką; zakochana panna „Paulina“ i najmłodsza z jedynaczek „Józia“ za mało w sztuce miały pola do odsłonięcia swych powabów. — Słowem całość wypadła znakomicie i serdecznie wdzięczni jesteśmy Szanownym amatorom za tak miłe i wesoło spędzony wieczór wczorajszy.

Trzy te przedstawienia, po których nasz teatr narodowy aż do października znów zalegać będzie cisza, przyniosły kasie teatralnéj do 5000 marek dochodu.

* **Wianki** Wczoraj już od godziny 7 wieczorem gromadziły się tłumy ludu za bramą do Szeląga wiodącą, aby uczestniczyć pięknemu obchodowi rzucania wianków. Z początku, podług programu, zagrała muzyka na brzegu, gdy wszakże przyszła kolej na nasze dziewice rzucania wianków z brzegu w błękitne wody Warty, okazało się niestety, że Poznańskie córy mało mają uznania dla poświęceń się młodzieży. Była ich tylko nieliczna gromadka, co przypisujemy w części jednoczesnemu przedstawieniu amatorskiemu w teatrze i znużeniu po „Podwieczorku“ w ogrodzie Cegielskich. Około 9, gdy zmierzch cienistą szatą, ustrojoną w złote gwiazdy, ubrał pogodne niebiosa, wypłynął od Szeląga galar oświetlony i przystrojony w chorągwie, wieńce, girlandy i lampiony, począwszy od wierzchołka masztu do pokładu, na którym około 40 dziarskiéj młodzieży zaintonowało pieśń „Módlmy się.“ Następnie brzmiały różne piosnki naprzemian z muzyką z galaru, który co chwila jaśniał bengalskim ogniem i promieniał rakietami, oraz ogniami sztucznemi, tryskającemi z osobnéj łodzi dla uniknięcia jakiegokolwiek przypadku. Całość sprawiała prześliczne wrażenie, a publiczność zgromadzona, któréj liczono do kilkunastu tysięcy, rozeszła się około wpół do 11 zadowolniona z przyjemnie przepędzonego wieczoru, w największym porządku.

* **Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** nadesłał daléj p. Józef Polczyński z Koślinki pod Tucholą 3 m. 39 f. Ogółem wpłynęło 130 m. 39 f.

* **Sprawozdanie** z czynności i stanu Towarzystwa Akademicko-Słowiańsko-Naukowego w Hanowerze od zatwierdzenia jego aż do końca ubiegłego półrocza.

Założone dnia 24 października r. z. Towarzystwo Akademicko-Słowiańsko-Naukowe w Hanowerze, a potwierdzone przez dyrekcyą tutejszéj szkoły politechnicznéj na dniu 2 grudnia tegoż roku, liczyło w r. 1874 członków czynnych 16, biernych 2; w roku zaś 1875 czynnych 16, biernych 4. W końcu tego półrocza opuściło Hanower dwóch członków: 1 czynny i 1 bierny. Tak więc obecnie jest członków czynnych 15, biernych 3.

Zarząd stanowili w ubiegłém półroczu: Fyrst Apo-

linary (prezes), Szłapka Piotr (wiceprezes), Krzyżankiewicz Antoni (sekretarz), Wituski Zygmunt (podsekretarz), Latowski Nikodem (kasyer), Stefański Franciszek (bibliotekarz). Na następne półrocze wybrani zostali: P. Szłapka (prezes), A. Krzyżankiewicz (sekretarz), N. Latowski (kasyer i zastępca prezesa), Turkowski Franciszek (bibliotekarz), Żarniewicz Antoni (podsekretarz).

Towarzystwo, uchyliwszy na kilku posiedzeniach, w grudniu r. z. odbytych, przez nowe uchwały niedostatki, które się okazały w ułożonych statutach, wzięło się z nowym rokiem energicznie do spełniania najgłówniejszego zadania, t. j. do wzajemnego pouczania się.

Od zatwierdzenia Towarzystwa aż do 1 stycznia odbyło takowe 3 posiedzenia zwyczajne, 2 nadzwyczajne i 1 walne; w ubiegłém zaś półroczu 20 posiedzeń zwyczajnych, 1 nadzwyczajne i 1 walne. Na posiedzeniach ubiegłego półrocza odbywały się odczyty z różnych gałęzi nauk, lub też ogólna krytyka takowych. Nadto stawiano rozmaite pytania z dziedziny naukowéj, szczególnie zaś do zawodu technicznego się odnoszące, nad któremi już to ogólnie dysputowano, już też pojedyńczy członkowie szczegółowo odpowiadali.

Odczyty mieli pp.:

1. Bronikowski Józef — „Historya matematyki.“
2. Fyrst Apolinary — „Filozofia, jéj pojęcie, zadanie, stósunek do innych nauk, metoda i podział.“
3. Hełczyński Władysław — „Krótki rys rozwoju machin parowych.“
4. Hertz Emil — „O kotłach parowych z uwzględnieniem najnowszych konstrukcyi.“
5. Krzyżankiewicz Antoni — „Pogląd na stan włościański w Polsce.“
6. Latowski Nikodem — „Jakie okoliczności sprzyjały buntowi Bohdana Chmielnickiego.“
7. Lubieniecki Józef — „Kauczuk i gutaperka.“
8. Olex Marcin — „O budowie tunelu pod górą św. Gotharda.“
9. Spitzbarth Artur — „O ogrzewaniu powietrzem.“
10. Stefański Franciszek — „Budowa pokładu wierzchniego dróg żelaznych.“

Dochód Towarzystwa wynosił od założenia jego aż do obecnego czasu 209 marek 29 fen.; rozchód zaś 176 marek 17 fen.; pozostaje zatém na rok przyszły 33 marki 12 fen.

Biblioteka Towarzystwa, wzrastającą z ofiar członków, jako też innych dobrodziejów, tudzież przez zakupno, liczy 72 dzieła w 88 tomach.

Z czasopism prenumerowało Towarzystwo następujące:

Dziennik Poznański (za pół ceny),
Kuryera Poznańskiego (za opłatą portoryum),
Gazetę Toruńską (za pół ceny),
Tygodnik ilustrowany (za pół ceny),
Przegląd techniczny (za pół ceny),
Przyjaciela Ludu,
Djabła.

Nadto odbierało Towarzystwo od pana hr. Bnińskiego z Krakowa Wiek, Przegląd Polski i Przegląd krytyczny, a od jednego z członków Kuryerka Codziennego.

Odnośnym Redakcyom za łaskawe zniżenie przedpłaty i Szanownym Dobrodziejom za ofiarowane dary składamy niniejszém najszczersze podziękowanie.

A. Fyrst, przewodniczący. A. Krzyżankiewicz, sekretarz.

Hanower, dnia 22 czerwca 1875.

* **We Lwowie** p. Wiktora Wiśniewskiego skarał sąd na 10 dni więzienia za zbieranie składek na rozwiązane przez rząd Towarzystwo Opieki Narodowéj; panów Młockiego i Podlewskiego uwolnił od oskarżenia o to samo przestępstwo.

* **Nekrologia.** W Karlsbadzie umarł nagle ks. Perucki, syndyk konwentu OO. Dominikanów we Lwowie.

* **Ślub** Piszą do Czasu z Paryża: Dnia 17 bm. odbył się ślub p. Adama Sienkiewicza (syna śp. Karóla, zasłużonego krajowi męża), konsula francuskiego dawniéj w Jerozolimie, a teraz w Hong-Kong, z panną Rezalią Sczeniowską z Ukrainy, któréj rodzice niedawno tu umarli. Państwo młodzi wkrótce udają się do Chin.

* **Z Tarnowa** w Galicyi piszą 19 czerwca: Dziś odbył się w kościele katedralnym żałobny obchód za duszę śp. Kremera i Libelta; zawdzięczamy go staraniu profesorów gimnazyum tutejszego, a celebrował ks. infułat Król, jako proboszcz kapitulny w otoczeniu duchowieństwa niższego.

* **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło dn. 18 b. m. posiedzenie zwykłe, na którém po załatwieniu kilku spraw administracyjnych wybrano delegatów na zjazd lekarzy i przyrodników, mający się odbyć w przyszłym miesiącu we Lwowie. Następnie docent dr. Domański odczytał początek rozprawy o bólach nerwowych i ich leczeniu. W dyskusyi nad nią brali udział pp. Buszek, Korczyński, Obaliński i Zarewicz. W końcu wybrano na członków korespondentów dr. Stan. Morelowskiego, c. k. lekarza powiat. w Nisku, i dr. Andrzeja Lorenckiego, lekarza w Radomyślu.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 25 czerwca św. Prospera i Elogiusza. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39; zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 16 godz. 46 min.

Wypadki historyczne. Dnia 25 czerwca 1325 chrzest i zaślubienie Anny Aldony Kazimierzowi W. — 1447 koronacya Kazimierza Jagiellończyka. — 1628 pobicie Szwedów pod Kwidzynem. — 1794 bitwa pod Siołem.

Jarmarki. Dnia 25 czerwca: Kępno, Wieleń, Kiszpork, Bartoszyce.

(G. P) **Z gubernii Wołyńskiéj**, 16 czerwca. (Woronczyn). Mało jest gubernii tak bogato uposażonych w miejsca godne zwiedzania i poznania jak gubernia Wołyńska. Prześliczne okolice nad rzekami Styrem, nad Słuczą, Horyniem, Kamionną i Teterowem, mnóstwo zabytków przeszłości, mogił i kurhanów przedstawiają bogaty materyał dla turysty i archeologa. To też wiele miejsc historycznych, jak: Krzemieniec, Ostróg, Dubno, Łuck, Klewań i Ołyga były już nieraz szczegółowo badane i opisywane. Szczególniéj Kraszewski i Korzeniowski niejednę uroczą miejscowość tego kraju opisali w swoich powieściach. A pomimo to wiele jeszcze jest tu miejsc godnych poznania i wspomnienia, a dzisiaj albo zupełnie zapomnianych, lub znanych tylko szczupłéj liczbie w pobliżu zamieszkałych. Do rzędu takich zaliczyć można na samém pograniczu trzech powiatów: Łuckiego, Kowelskiego i Włodzimierskiego, a należącą do tego ostatniego wieś Woronczyn.

Największą ozdobę Woronczyna stanowi park. Olbrzymie i wspaniałe jesiony, świerki, rozłożyste klony, graby i lipy, wysmukłe topole, smutne i płaczące brzozy, tworzą najrozmaitsze klomby, altany i oddzielne gaiki, poprzedzielane trawnikami i łąkami. Dwa jeziora: jedno dość duże, z czystemi spokojnemi wody, drugie mniejsze, połączone kanałami, przerzynającemi park w różnych miejscach, i sprowadzającemi doń wodę ze źródeł i przelewającemi ją do niewielkiéj rzeczki Stochodu, o parę wiorst płynącéj. Po za jeziorem ciągną się rzędem białe chatki włościańskie, a z dwóch stron prześliczna łąka. Dawniéj, jak powiadają starzy ludzie, było to bagno nieprzystępne, zarośnięte łozą i szuwarami; by je zamienić w żyzną łąkę i ułatwić przystęp do jeziora, kładziono faszyny i nasypywano ziemię, a że to na przestrzeni tak znacznéj, to też wiele kosztów i pracy zużytkować potrzeba było. W końcu parku był wybudowany ładny bardzo domek, zwany „Tęsknotą“, do którego prowadziła droga żwirem wysypana. Łukasz Gołębiowski w swojéj biografii jenerała Kropińskiego, pisanéj jeszcze za życia jego, a która, zdaje się, nie była dotąd nigdzie drukowaną, tak opisuje Woronczyn pół wieku temu:

„Znajdziesz tu wszystkie wygody, korzyść połączoną z dobrym smakiem, szlachetną prostotę. Budowa każda ma swój cel, użytek, najdoskonalszą jest w swoim rodzaju. Ogród! widziałem ich tyle, i żaden, śmiele to powiem, nie podobał mi się do tego stopnia, nie rozrzewnił mnie, jak woronczyński. Nie szukaj w nim kopców ani zmyślonych pustelniczych domków, świątyń nocy, lecz swojskie, nawykłe do nas znajdziesz tu drzewa, krzewy i kwiaty, w całéj sile rośnienia i zieloności, i czyste wody nasze, i chłód przyjemny, gdy słońce dogrzewa, i wonność balsamiczną, i owoc krajowy. Każda ścieżką nie w błędne prowadzi manowce, nie utrudza napróżno, lecz wszędzie i zawsze to widok pokazuje miły i niespodziewany, to wabi i pociąga daléj, to spocząć w tém właśnie każe miejscu. Cała kraina tu jest ogrodem. O jak piękne te laski, pola, łąki, jeziora, statki liczne z muzyką wypływające z portu Zosi. Echo opodal niesie te słodkie dźwięki i raduje się niemi, i weseléj plasa świtezianka woronczyńska. Baciki zdają się bujać, iść na wyścigi po tych nurtach spokojnych. Tam hojdawki i inne zabawy przysposobione dla córki, dla gości liczniejszych. Wszędzie kształtne budowy, altanki, mostki, trafne napisy wspomnieniom przyjaciół i rodzinnych osób poświęcone. Tu ujrzysz nadobną świątynię Pańską, okrążoną drzewami, przed nią połyska zwierciadło wodne i odbija w swéj głębi drzewa i kościół, i to słońce i to niebo, które Bóg stworzył. Modłom i westchnieniom nieśmiertelnych zdaje się wtórować nie głuszący, lecz towarzyszący odgłos lekkiego wodospadu. Przy téj świątyni i wodospadzie, pod drzewami, pomny ludzkich przeznaczeń, nie lękający się śmierci, bo wie jaką po sobie zostawił pamięć, miejsce wiecznego spoczynku, grób dla siebie wymurował. Z rozrzewnieniem odchodzisz, błąkasz się znowu i spotykasz: tu krzyż kamienny, poświęcony siostrze, tu krzyż biały, niewinny, zbyt wcześnie zmarłéj dziewicy..“ Ale co najwięcéj godném wspomnienia było w Woronczynie, to ogromna biblioteka, zabiegliwością i staraniem jenerała zebrana. Oprócz licznych dzieł w przepysznych wydaniach klasyków greckich, francuskich, niemieckich i polskich — oprócz wszystkich ważniejszych dzieł, jakie tylko w końcu ośmnastego wieku i na początku dziewiętnastego wyszły w Europie, nieocenione i nieprzebrane znajdują się skarby dziejowe. Wszystkie kroniki, jak Gallusa, Kadłubka, Długosza, Kromera, Bielskiego, Twardowskiego, Orzechowskiego, Wapowskiego, Rudawskiego, Piaseckiego i późniejsze, po większéj części w pierwszych najrzadszych wydaniach, doskonale zachowane. Herbarze Paprockiego, Okolskiego, Potockiego, Niesieckiego i innych; cały komplet pism peryodycznych warszawskich z drugiéj połowy ośmnastego wieku, a co najrzadszego, kilkaset broszur po większéj części treści politycznéj, w nieprzerwanym ciągu, zebrane z szesnastego, siedmnastego i XVIII stulecia, drukowane po większéj części w Krakowie. Są tam i rękopisa, jak Statystyka powiatu Włodzimierskiego, r. 1826 napisana; ciekawe korespondencye pisane w czasie jego podróżowania w celu zbierania pieśni i różnych podań ludowych; rękopisa tegoż Chodakowskiego, jak „O słowiańszczyznie przed chrześciaństwem,“ i „Stare sto“ (spis słów starosłowiańskich, alfebatycznym porządkiem) i wiele innych. Biblioteka ta obecnie przewiezioną została do Milanowa, w Siedl. gubernii, gdzie właściciel jéj (ks. W. Czetwertyński) przyprowadzą ją do porządku, pomnąża nowemi i brakującemi dziełami, i zamierza wydść szczegółowy jéj katalog.

Zbiory Tow. Przyjacioł Nauk.

Pan Moryc Wurceldorf z Lubeki 20 monet anglo-saksońskich średniowiecznych, talar hamburgski z r. 1720 i lubecki z tegoż r., talar 6 złot. Stan. Augusta r. 1794, 6 drobnych monet niemieckich z przeszłego wieku, 4 małe srebrne i 3 miedziane.

P. Rudloff z Lubeki 11 monet drobn. srebrn., 5 miedź., 2 bronzowe, 2 modele mosiężne i półgrosz Kazimierza Jagiellończyka.

Czeska spolecznost nauk w Pradze: Sprawozdania z swoich posiedzeń nr. 1 i 2 r. 1875.

P. Ignacy Zakrzewski pieczęć Domarata z Pierzchna z r. 1375 wyciśnioną w wosku, 2 fotogramy części ścian zewnętrznych kościoła w Kotłowie pod Mixtatem, kopią dokumentu z r. 1262 fotogr. i złomek bardzo starożytnéj urny znaleź. pod Bninem.

Pan Kukuliński z Poznania monetę austryacką srebr. z r. 1624 i polskie, między temi rzadki ort bydgoski Jana Kazim. z r. 1651.

Pani N. Chodźki Histoire des légions pol. Paris. 1829, 2 tomy, Sołtykowicza O stanie akademii krakowskiéj etc. Kraków. 1810, asygnaty papierowe z r. 1794 na 10 groszy, 5 i 100 złotych i złotówkę papierów z r. 1830.

Pan Bukowski z Sztokholmu: 1) wspaniałe dzieło z mnóstwem obrazów i tekstem w językach duńskim i francuskim pt. Galerie des rois de Suède et leurs contemporains par A. Iwan Arwidson et litogr. p. A. J. Salmson. Stockholm. 2) Konung Sigismund och Carl den IX des Histoier etc. af Jonar Werwing (Historya Zygmunta III i Karola IX), wydan. And. Aut. v. Stiernman. Stockholm 1746 r. 2 tomy 4to. 3) Konung Johan den III des Chrönika af Aegidius Girs etc. wydanie Stiernman. Stockholm 1745 r. 1 t. 4.

Pan Michalski, tłómacz sądowy z Poznania, dokument perg. z r. 1724 z podp. Augusta II, dotyczący wójtostwa bydgoskiego, dwa rozkazy dzienne szefa sztabu jener. Fiszera do kapitana Cetkowskiego z r. 1809 i rycinę przedstawiającą oblężenie Gdańska w r. 1734.

Hrabia Węsierski z Zakrzewa monet polskich srebr. 24, mi dż. 23, monet rozmaitych obcych 34 srebr. i 31 miedź. starorzymskich srebr. 2 i 3 bronzowe, medali 2 srb., 5 cynk., 4 miedz. i 4 mosiężne, w ogóle 117 monet i 15 medali.

P. Władysław Poniecki z Kcyni: Atlas Spaziera, obejmujący historyą powstania polskiego z r. 1830.

H. Feldmanowski,
konserwator zbiorów. Tow. przyj. n.
Poznań. Młyńska ul. 35.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 23 czerwca. [Provinzial-Corresp. — Schles. Ztg o Izbie panów. — P. Jakób Bohn. — Odezwa komitetu wyborczego postępowego stronnictwa w Bawaryi. — Wiadomości bieżące.] Ministeryalna Provinzial Corresp. zamieściła artykuł pod napisem: „Ubiegła sesya sejmowa a ultramontanie,“ w którym pomiędzy innemi pisze, że tak zwanego centrum nie można nazwać politycznem stronnictwem, jest ono bowiem raczéj stronnictwem kościelno-konfesyjném, mającem kościelne zadania i cele na oku. Jest to, jak już książę Bismarck w samym początku spostrzegł, jedném z najmonstrualniejszych zjawisk w dziedzinie politycznéj, że frakcya konfesyjna zawiązała się w polityczne stowarzyszenie i przyciągnęła do siebie współwyznawców z najróżnorodniejszych stronnictw politycznych. „Na to odpowiada słusznie Germania: „Cóż się w takim razie stanie z państwem niemieckiém jako polityczną instytucyą, skoro państwo to w urzędowy i wpółurzędowy sposób, z góry i z dołu przez powołanych i przez niepowołanych, nazywane bywa protestanckiém?“

Z powodu wypadku głosowania nad ordynacyą prowincyonalną w Izbie poselskiéj i w Izbie panów oświadcza liberalna Schles. Ztg zdanie, że liberalne stronnictwo w Izbie poselskiéj osięgnęło ważny rezultat chyba przez zaparcie się własne. Korzyści takie mogą niekiedy być poszanowania godne, wszakże hymnów zwycięskich nie powinno się z powodu tego wznosić. Rzeczywistą korzyść parlamentarną odniosła tylko Izba panów, bo uzyskała napowrót stanowisko ważnego czynnika prawodawczego. Wszelkie wrzaski z obozu stronnictwa liberalnych o niedogodnościach systemu dwuizbowego, o konieczności usunięcia całkowitego Izby panów, nic w tém nie zmnienią.

Bresl. Ztg zaznacza jako podziwienia godny akt tolerancyi ze strony pana ministra Falka, że powołał do ministerstwa wyznań na urząd tajnego kalkulatora i sekretarza ekspedyenta Żyda, p. Jakóba Böhn z Wrocławia. Z powodu tego oświadcza Germania, że wyrażenie „tolerancya,“ „równouprawnienie wyznań“ itp. frazesy brzmiałyby bardzo pięknie, gdyby tylko równocześnie nie odzywały się wrzaski: „Precz z urzędnikami ultramontańskimi.“ Niechajby tylko w miejsce Żyda powołano prawowiernego katolika na ów urząd w ministerwie wyznań, a widzielibyśmy, jaki krzykby powstał w „liberalnéj“ prasie.

Centralny komitet wyborczy bawarskiego stronnictwa „postępowego“ wydał odezwę do wyborców, w któréj powiada pomiędzy innemi, że gdyby się powiodło „ultramontanom“ osięgnąć większość przy wyborach, byłoby to wielkiém zagrożeniem tyle potrzebnego dla rozwoju pomyślności narodowéj pokoju, a wielkim tryumfem dla zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół państwa niemieckiego.

Prov. Corresp. donosi, że cesarz Wilhelm w zeszłym tygodniu z powodu lekkiéj słabości zmuszony był dni kilka przerwać emską kuracyą.

Według Schlesiche Volksztg śledztwo, mające na celu wytoczenie ks. Biskupowi Foersterowi procesu i złożenie go z biskupiéj stolicy, jest w pełnym biegu, a sąd wrocławski zajęty jest przygotowaniem materyału dla kościelnego trybunału w Berlinie. Schles. Kirchenblatt zaś potwierdza wiadomość o trzech katolickich duchownych dyecezyi wrocławskiéj, którzy złożyli piśmienne oświadczenie posłuszeństwa dla praw państwa. — W dyecezyi Hildesheim również trzech, a w fuldalskiéj i trewirskiéj po jednym duchownym złożyło takie oświadczenie. Dr. Holzerowi, proboszczowi tumskiemu w Trewirze, nie odjął rząd prestacyi państwowych, ale duchowny ten zrzekł się sam pobieranéj dotąd pensyi, aby pobieranie jéj nie miało pozoru, iż złożył przez rząd żądane oświadczenie. Dr. Künzer zaś, ks. kanonik wrocławski, złożył oświadczenie swe posłuszeństwa dla praw państwowych na ręce samego monarchy, który przekazał je ministrowi wyznań. Schles. Kirchenbl. nazywa postępek ks. Künzera bardzo mądrym, bo kanonik nie dał tym sposobem oświadczenia, jakiego żąda prawo.

* **Petersburg**. [Średniowieczne tortury. — Pożary. — Samobójstwa.] Sąd wojenno-okręgowy warszawski wykrył w tych dniach, jak pisze Gołos, nadużycia, których się dopuszczano w więzieniu wojskowém w Brześciu Litewskim, nakładając na więźniów tak surowe kary, że tylko w średnich wiekach mogły uchodzić. Jak świadczą aresztanci — za karę, a oficer i podoficerowie — dla uśmierzenia niespokojnych, nadziewają na winowajców odrębnego rodzaju rękawice. Są to dwa długie wązkie worki z twardéj skóry, które wkładają na ręce i które sięgają od palców do saméj szyi. Z przodu u góry te dwa worki są połączone mocnym rzemieniem, leżącym na poprzek piersi; na plecach, u szyi rękawice ściągają się rzemieniem z żelazną sprzączką; nareszcie bardzo długi rzemień, przechodzący przez żelazne kółka, ściąga do siebie łokcie i dłonie z tyłu, a następnie kilka razy okręca całe ciało i zawięzuje się na plecach. Na rozkaz sądu jednego z aresztantów związali tym sposobem i pokazało się, że ten biedak nietylko nie mógł ręką ruszyć, ale jeszcze z wielką trudnością oddychał z powodu ściśnienia klatki piersiowéj. Przyrząd ten nie zdejmował się przez kilka dni, ani dniem ani nocą, a tak skrępowany aresztant karmionym bywał jak dziecko przez stróżów więziennych. Sąd ma się podobno starać o zniesienie lub zamienienie tego rodzaju kary.

Pożary i samobójstwa kobiet są teraz na porządku dziennym w Rosyi; nie ma gazety, w któréjby nie podawano podobnych faktów. Oprócz Morszańska, o którym ciągle jeszcze piszą, znaczniejsze pożary miały miejsce: w Międzyrzeczu (Siedleckiéj gubernii), gdzie spaliło się 80 domów; w Perespie (?) (Płockiéj gub.), u obywatela Siemiątkowskiego, gdzie spaliły się zabudowania dworskie, kościół, dzwonnica i 63 chałupy włościańskie; w Lipecku (Tambowskiéj gub.) spaliło się 120 domów; w Sarapulu (Wiatskiéj gub.), cztery części miasta. Z Wiatki telegrafują, że fabryczne miasto Wotkinsko całe w płomieniach. Z Cherzonu także donoszą, że co moment słychać o podpalaniach i że kilka osób o to podejrzanych już aresztowano.

O samobójstwach najobszerniéj rozpisuje się Gołos i tak: w Saratowie powiesiła się, w swoim własnym domu, Elżbieta Popowa. W Moskwie otruła się fosforem z zapałek żona inżyniera Nikitina, a w Charkowie stara panna K., która niegdyś była damą honorową przy dworze rosyjskim, kazała wnieść do swego pokoju fajerkę żarzących węgli i pozamykawszy szczelnie drzwi i okna, na śmierć oczadziała.

W tych dniach, jak mówi Nowoje russkij telegraf, sąd okręgowy odesski uniewinnił dwóch mieszkańców miasta Poti, ojca i syna, obwinionych o sprzedanie córki pierwszego kupcom tureckim za cenę 450 tureckich lir do haremu sułtana w Carogrodzie.

* **Wiedeń**, 21 czerwca. [Pogłoski o spotkaniu cesarza austryackiego z cesarzem rosyjskim. — Nowe stronnictwa. — Kościelny kongres w Serbii.] Półurzędowi korespondenci donoszą o nowém spotkaniu się monarchów. Ma bowiem cesarz Aleksander w powrocie do Warszawy z Ems zawadzić także o Austryą i to o północny kraniec Czech. Owo postanowienie objęte w programie podróży cara poda cesarzowi Franciszkowi Józefowi miłą sposobność powitania dostojnego podróżnego osobiście na czeskiéj stacyi drogi żelaznéj w Kommottau i towarzyszenia mu przez terytoryum berłu Habsburgów podległe. W przyszłym zaś miesiącu przy sposobności podróży cesarza niemieckiego do Gastein, spotka się cesarz Franciszek Józef z cesarzem Wilhelmem w Ischl.

Na pogłoski o zamiarze utworzenia we Wiedniu nowego stronnictwa katolickiego zwracał już nieraz uwagę korespondent tutejszy do Gazety Lwowskiéj, nadmieniał o walce pomiędzy dwoma organami katolickiemi Vaterlandem i Volksfreundem i wykazywał jéj powody i pobudki. Dziś zaś powiada on, że propaganda Volksfreunda, słuchającego skinień arcybiskupa Rauschera, propaganda za utworzeniem osobnego stronnictwa katolickiego pod nazwą: „katholische Reichspartei“ — musiała już osięgnąć pewne skutki, skoro tenże dziennik już otwarcie wywiesza sztandar, pod którym walczyć ma nowe stronnictwo i oznajmia światu, iż „minął czas frazesów.“ Nowe stronnictwo, liczące podług Volksfreunda zwolenników cichych we wszystkich stanach i warstwach ludności, zamierza to uzyskać dla Kościoła, czego dotąd federalizm i feudalizm nie mógł uzyskać na polu religijném. Dzienniki wiernokonstytucyjne z wielką uwagą śledzą rozwój tego nowego stronnictwa, ale nie są zbyt zbudowane jego powstaniem. Wprawdzie utworzenie tego stronnictwa ma dwie zalety w oczach dzienników tutejszych, raz przyczynia się do rozbicia tak zwanéj „Rechtspartei,“ a powtóre staje ono na gruncie legalnym i konstytucyjnym. Ale będą walczyły przeciw nowemu stronnictwu z równą siłą, jak przeciw tak zwanéj „Rechtspartei,“ zwłaszcza na polu polityki wyznaniowéj.

Serbski kongres kościelny, załatwiwszy sprawy administracyi dyecezalnéj oraz kwestye tyczące się dotacyi probostw, uchwaliwszy podanie o kompensacyą pomiędzy Aerarium a funduszem szkólnym i uczyniwszy zadość rozmaitym petycyom, onegdaj, t. j. 19 czerwca zamknięty został mową królewskiego komisarza Hueber i na czas nieograniczony odroczon. Komisya kongresowa zaś rozpoczęła swe funkcyonowanie.

* **Paryż**, 20 czerwca. [Ze zgromadzenia narodowego. — Sprawy bieżące. — Personalia.] Le Moniteur radzi dziś Zgromadzeniu narodowemu, ażeby nie podejmowało trzeciego czytania nad projektem do prawa edukacyjnego, lecz ostateczną decyzyą nad tą sprawą zdało na przyszłe dwie Izby. Półurzędowy ten organ przeciwnym jest prawu, o którém powiada, że ani prawowita monarchia ani cesarstwo nie przyjęłyby onego. Zdawałoby się z tego, że rząd zamierza obecnie w téj ważnéj sprawie kominka wywinąć. — Komisya trzydziestu zrobiła to ustępstwo na rzecz wyborów według okręgów, że postanowiła, iż departamenta, w których wybiera się więcéj niż 8 deputowanych, podzielone być mają na okręgi i to w ten sposób, żeby każden okręg wyborczy wybierał 8 deputowanych. Liberalne prawe centrum żąda okręgów, z którychby się wybierało po 5 deputowanych. W pierwszym wypadku wypadłoby podzielić 10, w drugim 36 departamentów na okręgi wyborcze. Ponieważ różnica nie jest zbyt znaczną, przeto się tu spodziewają, iż w téj mierze łatwo przyjdzie do porozumienia. Rząd teraz mniéj niechętném okiem patrzy na ewentualność rozwiązania. Jeden z dzienników orleańskich co do téj właśnie kwestyi powiada: „Zdaje nam się, że rząd nie jest przeciwnym rozwiązaniu, i że z lekka tylko będzie się opierał wnioskom, które już na ten rok domagać się będą rozwiązania Izby. Dziennikiem tym jest Journal de Paris.

Aresztowanych wogóle osób w Lyonie jest 20. Według listów, nadeszłych tu z Marsylii, nie znaleziono wcale u osób, u których odbywano rewizye, papierów kompromitujących. Zdaje się, że poszukiwano dowodów na to, że marsylijski komitet wyborczy jest czynnym bezustannie, co przecież bynajmniéj nie zgadza się z prawdą. Tylko monarchiczny komitet jest nieustającym, który jednakże nie jest wcale potwierdzony.

Pan Foucher de Careil zeznał przed sędzią śledczym, że znane trzy listy poufne naczelnego prokuratora przesłała mu osoba nieznajoma. Zdajo się, że śledztwo to daléj się toczyć nie będzie.

TELEGRAMY.

Berno, 23 czerwca. Wydane przez burmistrza obwieszczenie wzywa robotników, ażeby się powodować nie dali bezprawnemi poduszczaniami od powrotu do pracy. Grożono przytém przywódzcom zastósowaniem najostrzejszego prawa karnego.

Amsterdam, 23 marca. Przy czterech ściślejszych wyborach deputowanych do drugiéj Izby wybrano wczoraj 2 liberalnych i 2 konserwatywnych kandydatów. Według kompletnie więc znanego rezultatu częściowych wyborów uzupełniających do drugiéj Izby ma ona teraz 42 członków stronnictwa liberalnego, 10 konserwatywnego, 12 antirewolucyjnego, 16 wiernokatolickiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 24 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Euen z Wrocławia, Chełkowski z Ostrowitego, Węsierski z Starkówca, panie Pawłowska i Grünberg z Król. Polskiego, Taczanowski z Sławoszewa, Topiński z Rusocina, Haza-Radlic z Lewic.

HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z Żabna, Wiedermann z Wrocławia, Schulz z Międzyrzecza, Maleszewski z Warszawy, Fiedler z Królewca, Krause z Kolonii, Staub z Wiednia, Teichmann z Düsseldorfu, Fassbinder z Akwizgranu.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Szambbelan Morawski z Luboni, Martini z Łukowa, Boas z familią z Lusowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pawłowska z Rudek, Kowalewski z Środki, Grieger z Bolechówka, Wende z Pakości.

HOTEL BERLIŃSKI. Wilczewski z Kr. Polskiego, Goślinowski z Dąbrówki, Becker z Białogrodu, Wilkowska z Radomia, Zienkowicz z Inowrocławia, Just z Bojanowa, Zimowski z Międzychoda, Kufliski z Grodziska, Tarnowski z Gniezna, Diel z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Hubert z Kopaszyc, Huebner z Gniewkowa, Dallmer z Pniew, Haase z żoną z Kostrzyna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Pawlewski z Żerkowa, Gajewski z Trzemeszna, Małecki z Warszawy, Graff z Wrześni.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,75 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,25 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,30 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,50 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,50 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 21,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 280,10 płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 144,— mar., na czerwiec 144,— m., czerwiec-lipiec 144,— m., lipiec-sierp. 144-143,— m., sierpień-wrzesień 144-143,— m., wrzesień-paźdz. 141,— marek, na jesień 144,— marek.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,50, na czerw, 52,50 m., lipiec 52,50 marek, sierpień 53,10 marek, wrzesień 53,50 marek, październik 52,90 mar. list. 51,80.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,20 m.

---

* MĄKA. Poznań, 24 czerwca. Pszenna nr. 0 i 1 15,—17,— m., rżana No. 0 i 1 10,50—12,— marek za 50 kil.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwerytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju (1918)

W **Pzonaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott laender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 24 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 23			Not. 23	
Nadreńs. kol.	114 —	114 50	Poz prov bk ak	99 —	99 10
Kol. Min. kol.	100 —	100 25	Ostd. Bank.	79 —	80 —
Berg March ko	84 25	84 75	Kwil. Potocki	70 —	70 —
Gór szląs kol żel lit A i C	138 25	138 10	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	20 50	21 —	Wrocł disk bk	73 —	72 50
Aus pół wschk	261 —	266 50	Szląstow bkow	84 50	94 50
Aus. ak. kred	395 50	396 50	Diskom udziały	153 50	153 25
Aus banknoty	183 75	183 70	Dormun. Unia	8 50	8 50
			Laurahütte	94 —	94 50

Berlin dnia 24 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 23			Not 23	
Pszenica spok			**Owies** czewiec	166 50	156 —
Czer	185 50	186 —	Wypow żyta	1250	2800
Sier Wrz	191 —	190 50	Wypow okow	—	—
Żyto wyżéj w miejscu			**Kapitały**		
Czer	140 —	138 —	Galicyany	105 50	106 —
Czer Lip	140 —	138 —	Pr pap państ	92 50	92 50
Sier Wrz	144 —	143 —	Poz 4% lis zast	94 80	94 90
Oléj rzep spok			Poz list rent	96 60	96 60
Czer	58 —	58 —	Koléj Państw	501 —	506 50
Sier Wrześ	60 30	60 40	Lombardy	164 50	162 —
Wrz Paź	61 —	61 —	Austr los 1860	116 75	116 75
Okowita stale w miejscu	54 —	54 —	Włochy	72 10	72 25
Czer	53 75	53 80	Amerkyany	98 75	98 75
Czer Lip.	54 —	53 90	Turki	41 —	41 30
Sier Wrz	55 —	55 —	7½ % Rumuńs	34 40	34 50
Wrz Paź	54 75	54 60	Pol lik lis zas	70 30	70 75
			Rosyjs bknot	280 75	280 25
			Srbrenty austr	67 90	68 —

Szczecin dnia 24 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 23			Not 23	
Pszenica stalej			**Oléj rzepi** słabo		
Czer	189 —	188 —	Czer	56 50	56 50
Czer Lip	189 —	188 —	Sier Wrz	57 75	52 —
Sier Wrz	192 —	191 —	**Okowita**		
Żyto stalej			w miejscu	52 —	52 —
Czer	144 —	143 —	Czer Lip	52 —	52 —
Czer Lip	141 —	140 —	Lip Sier	5220	52 20
Sier Wrz	144 —	142 50			

†

Dnia 22 b. m. zasnęła w Panu po siedmiotygodniowéj ciężkiéj chorobie o godzinie 9½ wieczorem

Antonina z Przyłuskich

Zaborowska

opatrzona św. Sakramentami. Eksportacya odbędzie się dnia 25 o godzinie 7 wieczorem, pogrzeb dnia następnego o 10 z rana. O czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

Dzieci i wnuczki.

Wyganowo, dnia 23 czerwca 1875. (1096)

†

Wyprowadzenie zwłok ś. p.

Józefa Kokoszyńskiego

odbędzie się jutro dnia 25 czerwca wieczorem o godzinie 6 z domu Wielkie Garbary No. 54 na cmentarz Farny. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego w poniedziałek dnia 28 czerwca rano o pół 8 w kościele Farnym, o czém donosi krewnym i znajomym (1090)

Stroskana familia.

Otrzymałem **Papierosy** z fabryki

Przedeckiego

Sultan

w wszystkich gatunkach.

S. Szymański,

Skład cygar, tytoniu, papierosow i tabaki,

(1095) Wodna ulica 8|9.

Szczere Bóg zapłać!

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownemu Obywatelstwu i wszystkim za wymowny współudział okazany przy pogrzebie ś. p. ks. kan. **Wojciechowskiego.** W imieniu całéj familii raz jeszcze wyraz podziękowania.

Ks. **P. Wojciechowski.**

Pasy do Maszyn

rzemienne i parciane,

Smarowniki i manchety,

Skóry na Uprzęż itd.

polecają

Orłowski & Comp.,

[2269] **Skład skór**

Une demoiselle

Suissse désire se placer de préférence comme Delle de compagnie ou chez des enfants de 6 à 10 ans. S'adresser **J. L. Grembanin** p. Kempen, province Posen. [1091]

Urzędników gospodarczych, gorzelanych, gospodynie, ogrodników, służących poleca stręczarka

Heintze,

[1100] Wielkie Garbary No. 43.

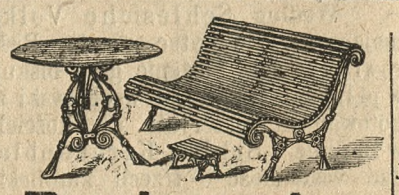

Krzesła ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
Stoły ogrodowe,

w wielkim wyborze, jako też

Szafy do lodu

pod gwarancyą poleca

S. J. Auerbach,

(877) Poznań.

Pani Tumidajska

z Kamienny,

zamieszkała obecnie

w Poznaniu,

Dominikańska ul. No. 3, (I. piętro),

przyjmuje wszelkie roboty damskiéj krawiecczyzny i białego szycia i wykonuje takowe jak najstaranniéj na machinie w jak najkrótszym czasie. Poleca się łaskawym względom tak właścicielom polskich magazynów, jako też rodzinom prywatnym. (1014)

Przedawnione fanty

lombardu mego będą w końcu **mies. bież. wyprzedane.** [1044]

J. Mondré,

Poznań, w czerwcu 1875.

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 1, 1⅓ i 2 tal.

jako i wyborowe [714]

prusze czarne

funt po 22½ sgr. poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Najpiękniejszy cukier twardy No. 1, najlepszy, jaki istnieje, funt po 5 sgr.,
Najpiękniejszy cukier twardy No. 2, funt po 4¾ sgr.,
Najpiękniejszy mielony cukier funt po 4⅓ sgr.,
Najlepsze twarde mydło funt 3⅓ sgr.,
Najpiękniejszą kawę Java funt 13 sgr.,
Kawę dla ludzi funt 10 sgr.
Wyborne **Matjes śledzie** sztukę po 1 sgr. i 1¾ sgr.,
jako też wszystkie inne towary kolonialne i łakocie po uderzająco tanich cenach poleca [1092]

S. Samter jun.,

Handel towarów kolonialnych i łakoci Wilhelmowski plac 17, w blizkości biblioteki **Raczyńskich.**

S. J. Auerbach Posen.

Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki } **dla koni,**
Zgrzebła }

poleca (607)

S. J. Auerbach.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.
Obrazy na płótnie i na papierze,

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Męczennicy na Podlasiu,

fotografia z obrazu **Eljasza,** wielki format 2 tal., w formacie gabinetowym 12½ sgr., 3 za tal., wizytowy format 3 sgr., za talara 12 sztuk, poleca

J. Chociszewski,

[815] Poznań, róg ulicy Butelskiéj i Ślusarskiéj, w kamienicy „Ula“.

Wyprzedaż.

W ciągu miesiąca sierpnia r. b. przenoszę mój skład do kamienicy pp. **W. F. Meyera i Spółki** (1098)

przy placu Wilhelmowskim 2.

Aż do chwili przeniesienia sprzedaję wielkie moje zapasy towarów, mianowicie

Towary białe, jedwabne wstążki, wyroby szmuklerskie i galanteryjne

celem wyprzątnięcia składu po znacznie

zniżonych cenach.

C. HEYMANN,

5. Nowa ulica **5.**

Za zezwoleniem Regencyi.

Loterya na mający być wybudowany

Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim.

Ciągnienie dnia 18 sierpnia i dni następne

50,000 losów cena losu à 3 Marki (1 tal.)

5000 wygranych wartość wygranych 75,000 Marek.

Główna wygrana: Villa w Zoppot (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst wartująca ..... 15,000 marek
Druga wygrana: Garnitur orzechowy snycerskiéj roboty ..... 6,000 „
Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur ..... 3,000 „
Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe ..... 1,800 „
Piąta wygrana: Skrzydło salonowe ..... 1,200 „

Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dwóch pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak, iż najmniejsza wygrana **25 marek** wartuje. [701]

Losów na powyższą loteryą do-stać można w ekspedycyi Kuryera Poznańskiego po 1 tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1** sgr. **6** fen. za portoryum każdego losu.

Nakładem Ludwika Kayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.